

Na świecie wzmaga się bieda i głód, więc powraca cholera

17 maja 2024

Toczą się kolejne wojny, dochodzi do zawirowań gospodarczych i kryzysów, a to odbija się echem w każdym zakątku świata. Cholera dotyka najbiedniejsze kraje i ich najbiedniejszych obywateli. Mimo że oficjalne statystyki podają umieralność na poziomie kilku tysięcy rocznie, to prawda jest bardziej brutalna. Dlaczego nadal istnieje na świecie, chociaż da się ją łatwo wyeliminować? Dlaczego kraje boją się raportować przypadków i epidemii? O tym w artykule.

W 2021 roku mieliśmy do czynienia ze wzrostem śmierci na cholerę o 285%. Wskazują na to dane raportowane do Światowej Organizacji Zdrowia. W roku 2022 odnotowano wybuch ogniska cholery w 44 krajach, co w porównaniu do poprzedniego roku oznacza wzrost liczby krajów o 25%. Mowa głównie o Afryce, Ameryce Południowej i południowej Azji. W Polsce i generalnie na zachodzie odnotowywane co roku nieliczne przypadki związane są głównie z wycieczkami do krajów objętych epidemią.

Niska zachorowalność i umieralność?

Gdy zajrzy się w konkretne liczby, sytuacja może wydawać się nie aż tak poważna. W 2021 roku WHO odnotowała 472 tys. zachorowań i około 4,5 tys. śmierci. Jednak w tym przypadku trzeba mieć na uwadze, że te raporty są okropnie niedokładne i zaniżone. Wynika to z tego, że opierają się jedynie na wykrytych i zgłoszonych przypadkach cholery, a wiele krajów, szczególnie biednych, które najczęściej nawiedza cholera, nie raportuje wszystkich zachorowań.

Brak raportowania nie wynika tylko z faktu braku woli władz centralnych danego kraju. Ma tutaj ogromne znaczenie także zacofanie systemu zdrowia i brak możliwości szybkiego

laboratoryjnego wykrycia cholery.

Choroba ta daje jasne i wyraźne objawy, jak ostra biegunka i szybkie odwodnienie, które może prowadzić do śmierci w ciągu kilku godzin. Jednak objawy te są charakterystyczne dla wielu chorób. Objawy podobne daje – amebiaza, zapalenie wątroby, zapalenie żołądka i jelit, lamblioza, kampylobakterioza i infekcje robakami. Dlatego według światowych standardów konieczne jest jasne określenie, że na pewno ma się do czynienia z cholerą poprzez odpowiednie badania laboratoryjne np. test RCP, czyli reakcję łańcuchową polimerazy. Metoda ta pozwala na dokładne określenie szczepu bakterii, który zaatakował dany organizm.

Tak więc zgłoszenie przypadku zachorowań do WHO nie wymaga jedynie deklaracji, ale także dowodów. Tymi powinny być według norm testy laboratoryjne, a nie jedynie tzw. RDT w rozwinięciu rapid diagnostic test. Znany nam szybki test na koronawirusa to właśnie przykład tej metody.

W przypadku cholery testy, które posiadają dane kraje, są w ograniczonej ilości, a także niedokładne. Dlatego nadal „złotym standardem” jest badanie laboratoryjne pozytywnych wyników RDT – w przypadku gdy w kraju jest jedno lub dwa laboratoria a służba zdrowia jest zacošana, nie jest to takie proste. Jedynie w przypadku hospitalizacji według międzynarodowych norm możliwe jest raportowanie przypadków cholery wyłącznie na bazie objawów i obserwacji. Wtedy testy można wykonywać sporadycznie jedynie w celu potwierdzenia dalszego istnienia epidemii oraz czy nadal ma się do czynienia z tym wariantem choroby. Nie trzeba jednak dodawać, że kraje biedne mają ograniczony dostęp do szpitali, szczególnie na prowincji i większość zarażonych umiera bądź przechodzi chorobę bez kontaktu z lekarzem. Nie mówiąc o hospitalizacji.

Cholera stigma i zapaść gospodarcza

Nie informowanie służby zdrowia, a nawet ukrywanie przypadków cholery przez lokalne władze kryje za sobą różne powody. Z bardziej racjonalnych można wymienić fakt, że regiony objęte cholera zostają często odcięte od krajowej gospodarki, ludzie unikają udawania się tam w celu uniknięcia zakażenia. Biedny region staje się przez to jeszcze bardziej biedny i staje wobec katastrofy lokalnej gospodarki. Dopiero w przypadkach ekstremalnego wybuchu ogniska choroby sytuacja jest raportowana do władz centralnych.

Z mniej racjonalnych należy wymienić uprzedzenia wobec chorych na cholera (tzw. cholera stigma). Często pojawiają się sytuacje, gdzie rodzina zakażonego jest napiętnowana, szykanowana i wypędzana, jako roznosiciele chorób. Jednocześnie miesza się to z lokalnymi przesądami oraz przekonaniami religijnymi, poszukuje się na tej bazie wyjaśnienia zachorowania – na przykład, że chory poprzez złe prowadzenie się lub niedozwolone czary ściągnął na siebie chorobę. Z tego względu rodziny ukrywają przypadki choroby i nie zgłaszają się nigdzie. Bywa także, że ofiarą takich przesądów zostają całe wioski, wtedy ukrywanie przyjmuje bardziej zbiorowy charakter.

Dlaczego natomiast racjonalnym wydaje się dziś ukrywanie przypadków cholery przez kraj lub jego dany region? Historia zna wiele przypadków, gdzie zgłoszona epidemia doprowadziła do poważnych komplikacji gospodarczych. Kraj wtedy staje się ofiarą różnych embarg, ograniczeń handlu, braku inwestycji zagranicznych czy ograniczeń podróży. Sytuacja taka miała miejsce między innymi podczas epidemii w Peru w 1991 roku. Szacuje się, że względu na wybuch choroby, w tym także wspomniane wyżej czynniki PKB na osobę skurczyło się o 30%, a kraj popadł w hiperinflację. Do dziś nie znaleziono narzędzi, które mogłyby ograniczyć takie następstwa. Szczególnie w przypadku pandemii koronawirusa doszło do nagłego szoku

gospodarczego na całym świecie i wielu nieprzemyślanych decyzji i obostrzeń na poziomie lokalnym czy światowym. Dlatego wprost za chorobą przyszedł kryzys ekonomiczny.

Z podanych wyżej przyczyn, choć raportuje się jedynie kilka tysięcy śmierci, rocznie z powodu cholery estymuje się, że umiera od 21 000 do 170 000 ludzi. Rozstrzał jest spory i pokazuje trudności w rejestracji choroby, ale pozwala przyjąć, że dziś prędzej znajdujemy się bliżej a może nawet za większą granicą zakresu.

Choroba biednych

Wyjaśniłem więc już, że realny rozmiar choroby jest znacznie większy niż ten, który publikuje WHO. Na marginesie można jeszcze dodać, że kraje nie są zobowiązane do raportowania przypadków cholery i zdarza się, że rzeczywiście tego nie robią lub podają liczbę mniejszą, niż wynika to z danych zebranych w ramach krajowej służby zdrowia.

Wiemy już, że problem cholery wzrósł drastycznie na całym świecie. Ale dlaczego choroba biednych? Wynika to z faktu, że wyeliminowanie zachorowań na cholerę jest proste i jedyne czego wymaga to zachowania higieny oraz dostępu do czystej wody. To powód, dlaczego w Europie już więcej nie mamy problemu z cholerą. Rozwój służby zdrowia, wodociągów i kanalizacji, ale także edukacji i świadomości, a co za tym idzie dbaniem o czystość swoją i otoczenia powoduje, że bakteria cholery ma praktycznie wyeliminowane możliwości dalszej transmisji.

Jednak w przypadku krajów Globalnego Południa sytuacja wygląda zupełnie inaczej. Najciężej epidemia uderza więc w kraje najbiedniejsze, pozbawione infrastruktury wodnej, edukacji czy odpowiedniej służby zdrowia. Co więcej, wybuchy epidemii idą wprost za światowymi kryzysami gospodarczymi. Dlatego można przypuszczać, że ostatni wzrost zachorowań nie jest związany z jakąś szczególną aktywnością patogenów z gatunku *Vibrio*

Cholerae, ale z kryzysem gospodarczym związanym po pierwsze z koronawirusem, a następnie z wojnami – na Ukrainie, w Palestynie i Jemenie. Nie zaskoczy więc nikogo fakt, że kraje takie jak Syria czy Jemen są obecnie w stanie epidemii i gigantycznych wzrostów zachorowań oraz śmierci. Eksperci mówią o Palestynie, że chociaż nie odnotowano jeszcze przypadku choroby, bo obszar jest zamknięty i ciężko o transmisję, jednak gdy do tego dojdzie, kryzys humanitarny wywołany przez Izrael przyjmie niewyobrażalne rozmiary. Chociaż oczywiście już dziś mamy do czynienia wprost z ludobójstwem Palestyńczyków.

Dlatego ważne do zapamiętania jest, że wojna to nie tylko tragedia dla danego regionu toczenia się walk, ale destabilizacja dotyczy całego świata. Wspomnijmy jeszcze o kolejnym czynniku wynikający wprost z destabilizacji świata – głód.

Wzrost liczby głodujących na świecie

Informowaliśmy niedawno, że poziom głodu na świecie się podniósł. Jest to informacja szczególna, bo liczni fani obecnego systemu lubią wskazywać na spadki głodu, ale nabierają wody w usta, gdy przychodzi „masowe wymieranie” na skutek tkwiących sprzeczności w obecnej gospodarce, a z czego wykwitają jak grzyby po deszczu wojny handlowe, konwencjonalne i konflikty, lokalne i globalne.

Od roku 2019 mamy do czynienia ze wzrostem głodu. Aktualnie 2,4 miliarda ludzi nie ma regularnego dostępu do jedzenia, a 900 milionów doświadcza głodu regularnie. Warto dodać, że ostatnio wiele mówi się o zjawisku ukrytego głodu. Dziś statystyki opierają się o liczbę spożytych kalorii, ale dobry posiłek to nie tylko dużo kalorii, ale także zróżnicowana dieta, zawierające niezbędne dla życia i zdrowia mikro i makroelementy. W takim przypadku dieta monotonna i uboga może

wyglądać korzystnie kalorycznie, ale w efekcie prowadzić do kompletnej ruiny organizmu.

Człowiek głodny, niedożywiony bądź cierpiący na liczne niedobory witamin, bądź minerałów ma osłabiony system odpornościowy, a także osłabiony organizm. To powoduje dużo cięższe przejście choroby ze śmiercią włącznie.

Klimat także ma znaczenie

Na koniec należy dodać, że oprócz tych powodów, należy doliczyć także nasilające się w ostatnim czasie zjawiska pogodowe. Tropikalne cyklony, które nawiedzają Malawi lub Zambię, znacznie przyczyniają się do rozprzestrzeniania choroby. Wynika to także z faktu, że połowa mieszkańców tych krajów nie ma dostępu do czystej wody pitnej. Wtedy lokalne podtopienia, które wymywają odchody (przez które głównie rozprzestrzenia się bakteria) powodują zainfekowanie zbiorników wodnych i studni, z których na co dzień korzystają w celach konsumpcyjnych mieszkańcy danego kraju.

Autorstwo: Rafał Majnert

Źródło: FaktyiAnalizy.info